

Wychodzą dwa razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi w miejscu: kwartalnie 45 ct., rocznie 1 złr. 75 ct. — Z przesyłką pocztową kwartalnie 55 ct. Numer pojedynczy 8 ct.

Agencye: w *Podgórzu* handel korzenny Wiktora Schuchta; w *Krakowie*: J. Skalski w Sułkennicach, Ringer (trafika przy ulicy Grodzkiej).

# NOWOŚCI

Redakcja i admin. w drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się, rękopismów nie zwraca się.

Ogłoszenia oblicza się po 4 ct. za wiersz drobnego druku (petit).

Adres Redakcyi: „NOWOŚCI“ w Wieliczce.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSKIM I GMINNYM ZACHODNIEJ GALICJI.

Wieliczka, 1 października.

Oziębienie stosunków urzędowych, które nastąpić musiało pomiędzy państwami na kongresie berlińskim podpisanymi — wobec zajęć świeżych w Bułgarii — jest widoczne, tem bardziej, iż takowe prawdopodobnie jedynie z wiedzą Rosyi wynikało. Na nic się tedy nie przyda pozorna jak się zdaje dymisyja dana przez cara Wszeschrossyi oficerom rosyjskim wyższego stopnia, w armii bułgarskiej czynną służbę pełniącym.

Dużo też daje do myślenia, iż właśnie wówczas nastąpiła rewolucya w Bułgarii, gdy książę bułgarski Aleksander, był obecny w swojej stolicy — gdy tymczasem sąsiedzi panujący, t. j. król rumuński, król grecki i król serbski byli po za granicami swego państwa

i dopiero na wieść o tej rewolucyi, każdy z nich najspieszniej podążył do swojej stolicy.

Serbia zmobilizowała już swoją armię, bo też ona w pierwszym rzędzie nie tylko jest zaangażowaną o starą Serbię, ale i w razie starcia, monarchia Austro-Węgierska bezczynną pozostaćby nie mogła.

Zdaje się jednak, iż teraźniejszy stan rzeczy przez mocarstwa uznanym zostanie, tem bardziej, iż książę Bułgarii zjednoczonej zwierzchnictwu Partii się poddaje, i za sułtana modły wrządzać każe w moszeach, na których zawsze sam jest obecny, byle, osiągnął swój cel, zażegnać na teraz dalszą burzę.

## KORESPONDENCYE.

Sławina 26 września.

W najbliższym czasie ma się tu osiedlić młody i zdolny Dr medycyny Steiermark, który już na wstępnych wizytach zjednał sobie przychylność obywatelstwa; tembardziej, że wobec mającego tu monopol lekarza, który zbyt oziębłe traktuje swój obowiązek, a zbyt gorąco gorące — sprawy, potrzeba drugiego lekarza dawno czuć się daje.

Kraków 19 września.

W tym tygodniu zaszedł na Krowodrzy koło Krakowa smutny wypadek, który podajemy z uwagi, że żadne gazety miejscowe o nim nie doniosły.

Zamożni dość właściciele przed trzema laty założyli swej 19-letniej córce sklep, który miał ją utrzymywać. Ta jednak nie mając nadzoru ani opieki, zamiast zajmować się handlem, zawiązała stosunek miłosny ze synem sąsiada, który wraz z ich powiernicą wiele ją kosztował. Po dwóch

## Gawęda wdowca.

AK WARELA  
skreślił W. Placzek.

Cały świat zgadza się na to, że miłość jest najslodszy wypoczynkiem po pracy umysłowej i cielesnej, że ona koi najcięższe rany, przywraca wesołość, spokój i chęć do dalszego dźwigania jarzma życia; odurzamy się miłością, jak narkotykiem, czy on jest szlachetnym szampanem, lub Havanną purą, czy ordynarną wódką, lub krótkim cygarem z burakowych liści i kwasu siarkowego. A każde chwilowe upojenie wiele nas sił żywotnych kosztuje! Wiele arcydzieł w tym czasie zużytemi przez przytłumienie zasobami stworzyłyby można! Najgorszem zaś z tych odurzeń jest miłość, czy to platoniczna, czy namiętna — o bo nie wiercie że ona buduje świąty, tworzy cuda geniuszu i męstwa. To fałsz! Każdy z nich jest tylko jednostronnym, bo powstał jedynie dla pojedynczej osoby, i trochę dla własnej pychy. Wierzę w te wszystkie słuszne sofizmata, bo nie jestem idealistą, a jednak zakochałem się nie-

szczęśliwie i dotąd choruję na tę miłość, której już ani morfina, ani operacya nie usunie.

Poznałem ją na ulicy, nie miłość broń Boże, ale tę, która zajęła całą mą duszę, a mnie ciałem nie pojęła przy ołtarzu, Przechodziła spieszenie na drugą stronę i przez nieostrożność wstąpiła do kupy błota, w której pantofelek uwięzła — i ujrzałem nóżkę drobnutką, milutką, w śnieżystej pończoszce. Jakieś gorąco mnie przebiegło i chciałem tę nóżkę pocałować, ale już było zapóźno, bo stanęła i utonęła w błocie po kostkę. Nie mając czasu przypomnieć sobie z „Kollokacyi“ Korzeniowskiego opisu zachwycającego błota, i co wtedy pan Józef zrobił nie przedstawiwszy się nawet, pochwyliłem zleknioną i zaniosłem do bliskiej sieni; potem wygrzebałem laską ów pantofel, który biedny wystawił otwarte usta, jakby wołał o pomstę do nieba na magistrat, lub o krakowską łódź ratunkową. Oczyściwszy go jak najstaranniej chusteczką, włożyłem właścicielce uszczęśliwioną na nóżkę takim brudnym krokiem schłodzoną.

I tak z blizną wzięła miłość, jak feniks

z popiołów, lecz podobnie się skończyła, bo mówi Pismo święte: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz“. Miłość więc nasza iż samego początku była brudną i taką też nadal została; bo już w kilka dni potem, gdy się oświadczyłem pięknej wyratowanej, że chcę się z nią natychmiast ożenić, odrzekła wesoło, że możemy się przecie i tak kochać i widywać bez ślubu, bośmy jeszcze głupi, nie użyliśmy młodości, ani świata itd. Rozczarowała mnie, a miałem tak szczerze zamiary mimo tyśiącznych przestróg mej matki, abym sobie wybrał żonę na rynku, t. e. co najlepiej się umie targować z przekupką, gotować to, co ja lubię, prać, szyć, grać, mówić czterema językami, choć myślę tak nawiasem, że dość kiedy jednym kobieta mówi — dalej musi być cnotliwą, bogatą, gospodarną, lecz niekoniecznie piękną i młodą. Zapomniałem rad matki, że będąc w domu narzeczonej mam się uciąć w palec i prosić o pajęczynę dla zatamowania krwi, a jeśli ją bądźgdzie zaraz znajdzie, mam ją na miejscu opuścić. Wszystkie te kardynalne rady jak sny uleciały, gdy ją zobaczyłem, a raczej, jak feniks w błocie

Exposor, pol: 1096



latach przyjemnie spędzonych wśód przyrzeczeń wiecznej miłości zapragnął kawaler posagu od panny, która żądała ślubu; gdy tego jednak jej rodzice odmówili, odszedł poszukać sobie bogatszą partję. Zostawiona na koszu nie długo się jednak smuciła, bo wkrótce znalazł się nowy kochanek wojskowy, który obiecał jej za niedługim małżeństwo. Ucieszona tem przyrzeczeniem temu znowu otwarła na oścież swą kaseę i — serce. Wtem nadszedłznaczony termin do małżeństwa, a panna dowiaduje się, że w żaden sposób ze swym lubym połączyć się nie może, bo ten już jest — żonaty! Na domiar złego rodzice jej żądają sprawozdania bilansu tak z kapitału, jak i zbieranego dochodu — lecz ani jednego, ani drugiego nie było. Zawiedziona więc w swych nadziejach i przez dwu kochanków zdradzona, powszechnie używanym środkiem, t. j. zapalkami, się otruliła i po trzech dniowych cierpieniach życie skończyła.

### Sprawa propinacyi w Wieliczce od roku 1878.

— \* \* \* —  
Ciąg dalszy.

4. Dlaczego niektórzy z p. p. radnych przychodzą na posiedzenia Rady miejskiej tylko wtedy, gdy sprawa propinatora się traktuje?!

Na te punkta, przynajmniej, opinia publiczna czeka na teraz wytłumaczenia, ku czemu łamy w „Nowościach“ są otwarte.

Wspomnieliśmy w Nrze 11 „Nowości“ o rekursie wniesionym pod datą 22 kwie-

tnia 1881 L. 497 do Wydziału krajowego. Rekurs ten, który rzekomo w wysokim stopniu obraził członków Rady powiatowej, i który właśnie dlatego pomimo zbiegu okoliczności dosłownie przytoczyć musimy, brzmi jak następuje:

#### Wysoki Wydział krajowy!

Przeciw uchwale Rady gminnej w Wieliczce z dnia 2 kwietnia 1881 r. i Rady powiatowej z 9 kwietnia 1881, mocą której do żądania dzierżawy prawa propinacyi w Wieliczce względem opuszczenia czynszu dzierżawnego w kwocie 2000 złr. się przychyłono, a względnie której ową uchwałę zatwierdzono, wnosi podpisany W. Chołdecki następujące

#### Zażalenie:

Tak uchwała Rady gminnej w Wieliczce w r. 1879 zapadła, którą bez poprzedniego rozpisania licytacji, kontrakt dzierżawy prawa propinacyi w Wieliczce z dotychczasowym dzierżawcą A. Seidenfrau zawarty, przedłużono na lat sześć, tj. 1882—1887, jak i uchwała w r. 1880 zapadła, mocą której temuż zaległy czynsz tytułem pożyczki w kwocie 1500 złr. uwzględniono, a następnie i uchwała na wstępie wymieniona na opuszczenie dalsze kwoty 2000 złr. rocznie z dalszych 6 lat dobrowolnie przedłużonych, są nieważne i oczywiście na szkodę m. Wieliczki wymierzone.

Celem dokładnego przedstawienia stanu rzeczy, przytacza podpisany co następuje:

Traktowanie w Radzie gminnej wielickiej sprawy dzierżawy propinacyi w Wieliczce i sposób wydzierżawiania tego prawa jakoteż niezwykła względność dla propinatora, zmuszają mnie do wniesienia do Wysokiego Wydziału niniejszego zażalenia, celem zwró-

cenia uwagi Wysokiego Wydziału na gospodarkę gminną w tej gałęzi gminnych dochodów.

W r. 1878 wydzierżawiła gmina miasta Wieliczki p. A. Seidenfrau prawo propinacyi w Wieliczce na przeciąg czasu trzechletni, począwszy od 1 stycznia 1879 do dnia ostatniego grudnia 1881 r., za czynszem rocznym 16.200 złr., — mimo to, że współkonkurent p. NN. z Oświęcimia większe dający bezpieczeństwo, za toż samo prawo, wyższy o kwotę 50 złr. ofiarował czynsz dzierżawny. Wedle tego, co powyżej powiedziano, a mianowicie, że kontrakt dzierżawy zawarty z p. A. Seidenfrauem ekspiruje z dniem 31 grudnia b. r., winna była w ciągu roku bieżącego zostać w myśl §. 99 lit. d. ust. gm. rozpisana licytacja celem wydzierżawienia tegoż prawa propinacyi na czas dalszy.

Atoli jeszcze w r. 1879 uchwaliła Rada gmina wielicka p. A. Seidenfrau na jego dobrowolne życzenie nie rozpisawszy poprzednio licytacji na dzierżawę prawa propinacyi w Wieliczce, kontrakt o dzierżawę tego prawa na dalsze lat sześć, czem najniewątплиwiej przekroczyła służący sobie na zasadzie §. 99 lit. d. ust. gm. zakres działania.

W roku bieżącym żądał p. A. Seidenfrau dalszego opuszczenia z czynszu dzierżawnego w kwocie 2000 złr. w. a. rocznie na cały przeciąg czasu trwania kontraktu dzierżawy, który, jak to powyżej przedstawiono, na zasadzie uchwały Rady gminnej zapadłej w r. 1879 na sześć lat począwszy od 1 stycznia 1882 bez rozpisania w tej mierze licytacji przedłużone.

Żądanie to było przedmiotem obrady Rady gminnej Wielickiej na posiedzeniu odbytem w dniu 2 kwietnia b. r., na któ-

zmaczaną; o wy mię pojmicie, bo i wy pewno chodziliście za takimi nóżkami, a wezbrane serce silniej wam biło. Kiedy ją pierwszy raz pocałowałem, nie nogę, lecz kochankę, trzy dni nie myłem się i nie piłem, aby nie zetrzeć z ust tego niebiańskiego całusa, pierwszego w mem mizernej życiu; później bywały chwile, gdzie wolałem się napić trochę wody, niż ją całować, było to podczas ćwiczeń rezerwowych; a jeszcze później wolałem i nie pić, byle jej nie całować. Bo też całowałem ją może i za często, mieliśmy bowiem co dwa dni schadzki w bliskim gajku.

Raz ciekawy wypadek nas tam spotkał, który rzucił cień na całe życie, jak to zwykle wielkie wypadki i wiele ludzkie cień naprzód rzucają, t. j. nim się wielkimi staną. Wśród tajemniczej ciszy w chłodnym półcieniu przelewaliśmy sobie rozkołysane uczucia tam i nazad przez uścisk, przez usta, przez dionie, przez — wtem tuż przed nami w krzaku spostrzegamy podsłuchującą postać, która podczas naszego toku rozmowy ostrożnie się przyczołgała. Zerwałem się i zobaczywszy starszego porządnie ubranego człowieka, wyrzuciłem mu moje zdziwienie nad jego zakowskim postępowaniem, dodając, że

przecie mi wolno z żoną robić co i gdzie nam się podoba — bo i cóż mógłem na poczekaniu innego powiedzieć?

Wtedy on wstał rozgniewany i rzekł odchodząc: „To nie pańska żona, bo nie siedziałbyś z nią tutaj, lecz w domu; ale proszę ja pana, jeśli się od tego zaręczyny zaczynają, to się nigdy nie pobierzecie“.

I tak się też stało.

Raz wracając z takiego rendez-vous, gdzie nas deszcz zaskoczył, wsiedliśmy na przypadkiem przejeżdżający wóz chłopski, a że już widocznie nie było lepszej sposobności do rozerwania naszej miłości, nieubłagane fatum zakreśliło wóz na kupę kamieni i w gnieniu oka wyrzuceni jak piłki wpadliśmy do pełnej błota przykopy. Zgniewana i obrażona, zakatarzona i skaleczona w nóżkę kochanka, nie szczędziła mi wyrzutów, i tak pięknie zaczęta miłość nasza w błocie — także w błocie się skończyła.

Ja przeczytawszy wnet potem dziełko wiekopomne „Co nam po zakonach?!“ zostałem — zakonnikiem myślicie? Nie — mężem bogatej, starej wdowy; a ona, nie ta wdowa, ale bogini mego serca, przeczytawszy „Dekameron“ Boccaccia, zo-

stała — o nie! została starą panną bez posagu.

Ach, czemu wtedy obu tych książek przeciwnie nie czytaliśmy! Ja byłbym dziś wesołym Don Juanem, a ona byłaby za mężem lub zakonnicą, według okoliczności. O tak, byłbym pojął życie i kobiety, jakimi są w rzeczywistości, byłbym wesołym i szczęśliwym jak ci, co z radością tam zbierają, gdzie inni posieją, a raczej przeciwnie; jak owi biblijni ptacy niebiescy, którzy nie troszczą się o jutro, bo wiedzą, że nigdy nie braknie im kobiet, co im dadzą wszystkiego — pardon: Boga, który im codzień ziarna dostarczy.

Ale tak mi może lepiej; stara żona poszła do moich dwóch poprzedników i jestem młodym, bogatym wdowcem i pesymistą, a młode panny rzucają mi jako dobrej partyi czułe spojżenia, bo nie znają moich przekonań o miłości, nie wiedzą, że kocham dotąd i chodzę często do owego gajku, gdzie poznałem nowoczesną miłość — poczem smutny wracam do domu i w kąciaku gorzką piję — nie łyż, lecz piwo z Drogini dla zatrucia czarnej myśli, że tak brudną miłość przeżyłem.

rem mimo opozycji przychylna żądaniu p. A. Seidenfrauem zapadła decyzja.

Otóż co do tej uchwały zapadłej znowu na szkodę dochodów gminnych sądzę, że ta uchwała z dwóch przyczyn nie jest ważną raz dlatego, że dotyczy kontraktu zawartego z p. Seidenfrau nie w drodze publicznej licytacji, jak tego wymaga §. 99 lit. d. ust. gm., a powtóre, że w jej uchwaleniu mimo sprzeciwienia się wielu brali udział radni, którzy w myśl §. 44 ust. gm. na tem posiedzeniu obecnymi być nie powinni.

Sądzę mianowicie, że p. p. radni W. Koch, L. Windakiewicz i F. Bittmar w myśl powołanego powyżej przepisu ust. gm. od obecności i wpływu na uchwałę Rady gminnej w tym wypadku prawnie wykluczeni być powinni, jako szynkarze.

Albowiem w myśl kontraktu dzierżawy zawartego między gminą miasta Wieliczki a p. A. Seidenfrauem, ten ostatni w obrębie miasta Wieliczki wyłącznie do wyszynku i dozwolenia wykonywania częściowego prawa wyszynku trunków jest uprawnionym, wskutek czego wszyscy trudniący się tym wyszynkiem pod względem wykonywania tego prawa od niego są zawiśli i jemu opłacać się muszą. Oczywiście opłaty uiszczane przez trudniących się wykonywaniem tego prawa na rzecz p. A. Seidenfrau stosownie do tego wyższymi lub niższymi być muszą, o ile sam p. A. Seidenfrau wyższy lub niższy czynsz dzierżawy opłacać będzie.

Dlatego wszystkie obrady i uchwały Rady gminnej dotyczące wydzierżawienia prawa propinacji w Wielicze co do wysokości opłacać się mającego czynszu lub opuszczenia z czynszu dzierżawego najniewątpliwiej dotyczą interesów prywatnych tych wszystkich osób, które stoją we wskazanym powyżej stosunku do dzierżawcy prawa propinacji w Wielicze p. A. Seidenfrau.

W tym stosunku jako trudniący się wykonywaniem prawa wyszynku trunków w Wielicze, stoją do p. A. Seidenfrau radni gminy p. W. Koch, F. Bittmar i L. Windakiewicz, którzy też jak sądzę w uchwaleniu owej uchwały brać nie byli powinni, a przecieć wbrew sprzeciwianiu się wielu w obradach i uchwaleniu owego opuszczenia z czynszu dzierżawnego udział mieli.

Wprawdzie wyżej wymienieni szynkarze jako radni, mają kontraktem zastrzeżone, że propinator tymże przez cały przeciąg dzierżawy nie może odebrać prawa wyszynku. To jednakże niezależności żadnej nieudowadnia względem propinatora, bo ten ostatni w razie niepopierania jego interesów może nałożyć im za trunki — a które wyłącznie od propinatora brać muszą, taką cenę maksymalną, że się sami wyszynku zrzec muszą, a cóż dopiero w miesiącach ciepłych w których szynkarz bez lodu się nie obejdzie, a którego propinator jako jedyny posiadacz tego artykułu odmówi? Nadmienić wypada iż na domiar tego wszystkiego p. W. Koch jako radny, i assesor Zwierzchności gminnej będąc takim szynkarzem, był zarazem referentem tej sprawy w Radzie gminnej i jako taki, który także jest członkiem Rady powiatowej tę

sprawę w drodze interpellacji do prezesa Rady powiatowej na posiedzeniu tejże w dniu 9 kwietnia b. r. poruszył i gdy Rada powiatowa większością głosów postanowiła wziąć ten przedmiot pod obrady i załatwienia; ja obecny na tem posiedzeniu zgłosiłem do Wysokiego Wydziału niniejszy rekurs a to z powodów wyżej przytoczonych i jak następuje:

a) Dnia 2 kwietnia 1880 r. zapadła uchwała w Radzie gminnej opuszczająca propinatorowi 2000 zhr. rocznie na lat sześć od 1882 poczynawszy.

b) Dnia 9. kwietnia sprawa ta ze względu na szczególną względnosc dla propinatora ze strony tutajszego notaryusza a zarazem burmistrza p. Przychockiego już wprost z jego kancelaryi notaryalnej dostała się na posiedzenie Rady powiatowej. To też zestawivszy dwa punkta a) i b) spostrzegłem naruszenie istniejącej ustawy a mianowicie §. 101 ust. gm. według którego przysięża każdemu prawo wnoszenia rekursu przeciw uchwałę gminnej aż do dni 14. Dalej Wydział powiatowy, którego jestem członkiem, nieprzygotował tej sprawy pod obrady Rady powiatowej i nad tym przedmiotem wcale się nie zastanawiał, co się stało wbrew §. 31 ust. o repres. pow. I rzeczywiście rekurs przeciw uchwałę Rady gminnej z dnia 2 kwietnia został wniesiony przez członka Zwierzchności gminnej p. A. Broniowskiego rano o 8 godzinie w dniu 9 kwietnia b. r. jako dniu posiedzenia Rady powiatowej. Lecz rekurs ten pomimo dostatecznego czasu został zatajony i Radzie powiatowej wcale nie przedłożony!

Nadto do aktów przedłożonych Radzie powiatowej do zatwierdzenia, nie został dołączony najważniejszy dokument mianowicie kontrakt dzierżawy propinacji zawarty między dzierżawcą A. Seidenfrau a gminą; co właśnie dało pole uproszonym mowcom a szczególnie p. W. Kochowi do mylnego przedstawienia stanu rzeczy całej Radzie powiatowej, w której zasiada 11 włościan, którzy też, szczególnie po dobrem śniadaniu u tegoż, jemu, uwierzyli, że:

1. Odpadły dwie gminy od propinacji Wielickiej mianowicie Lednica górna, dolna i Grabówki.

2. Że gmina zobowiązała się kontraktem, jako batalion piechoty sprowadzi.

Ludziom, którym nie wiadomy jest kontrakt dzierżawny, (bo go nieprzedłożono) i rzeczywiste stosunki miejscowe, tedy powyższe argumenta widocznie trafiły do przekonania; lecz argumenta te są fałszem rzuconym przez spekulantów na ludzi łatwowiernych. Bowiem mylnem jest twierdzenie, jakoby:

ad 1. Dzierżawca propinacji p. A. Seidenfrau w razie odłączenia gminy Lednica górna dolna i Grabówki mógł sobie jakie pretensje rościć do gminy; gdyż chociażby i do tego przyszło to z tytułu §. ... kontraktu, dzierżawca nie może sobie rościć żadnych pretensyj; tem bardziej, że gminy te nigdy nie wywierały żadnego wpływu na przebieg licytacji co do wysokości czynszu dzierżawnego!

ad 2. Nim A. Seidenfrau wziął drogą licytacji w dzierżawę propinację na lat 3,

t. j. do końca r. 1881 a już w r. 1879 postarał się o przedłużenie dobrowolne na dalsze 6 lat to jest, aż do końca 1887 r. to jeszcze wtedy o wojsku nikomu się nie marzyło, zatem taka klauzula w kontrakcie nie istnieje!

Wprawdzie tenże propinator łącznie z byłym komisarzem rządowym p. Reicheltem i obecnym burmistrzem p. Przychockim wzięli się na własną rękę do przygotowania ubikacji dla bataliona piechoty, lecz skończyło się na wyrzuceniu 25.000 zhr. i dziś te budynki żadnego czynszu nie przynoszą. To jest próbka gospodarstwa obcym funduszem po małych miastach!

Dlatego podpisany W. Chelmecki będąc sam członkiem Wydziału powiatowego w Wielicze i dbając o dochody tego miasta uważa za stosowne donieść o tem postępowaniu Rady gminnej i uprasza Wysockiego wydziału o zarządzenie dochodzenia, a następnie o zniesienie uchwały Rady gminnej Wielickiej z dnia 2 kwietnia 1881, jako też i uchwał poprzednich w tym przedmiocie zapadłych. (C. d. n.)

### Ballada jakich wiele.

W krakowskim ogrodzie  
Przy flaczkach i miodzie  
Siedzieli pan Józef z Agatą.  
Bo on pokryjomu  
Miał wykraść ją z domu  
I pojąć ją jako bogatą.  
Więc Józio o chłodzie  
W krakowskim ogrodzie  
Rzekł: «Kocham się, piękna Agato,  
Ma miłość strzelista,  
Jak kryształ tak czysta...»  
W tem nagle się zjawia jej tato.  
Nasz rycerz (o bogi!)  
Na równe wstał nogi,  
Chce szukać ratunku, ucieczki,  
Gdy ojciec Agaty,  
(Pan niby bogaty)  
Ująwszy prawicę córeczki  
Rzekł doń: «Mój panie,  
Waż tutaj zostanie  
Gdyż mojej córeczki zniewaga,  
Niech pan to uważa,  
U stopni ołtarza  
Zadość uczynienia wymaga».

Wieczorem w niedzielę  
W krakowskim kościele  
Ślub odbył się dosyć wesoly;  
A potem na stronie  
Józio przy żonie  
Rzekł ojciec: «Mój zięciu, jam goły!»  
Zbladł Józio i mdleje,  
Na nogach się chwieje,  
«Ślub» rzecze «nieważnym zostanie!»  
A w gości natłoku  
Dział stojąc na boku  
Rzekł cicho: «Zapóźnie, mój panie».

## Znowu o zniesieniu celibatu.

Wiele swego czasu debatowano nad zniesieniem celibatu i podobnie jak zamiast złota proch wynaleziono, tak zamiast rozumnego zakończenia tej kwestyi żywotnej wynaleziono nieskazitelność papieża. Zaprowadzenie małżeństw księży, czego każdej innej religii od wieków zazdrościmy, odda dość już mistycznemu chrześcijaństwu tak często naruszaną moralność i powagę, a potrzeby tej nigdy nie stłumi jedno przed 2000 lat wyrzeczone życzenie «jeśli można, to lepiej pozostać w bezżennej czystości». Zdanie to niejeden już zawiedziony małżonek wobec niemożebności rozvodu westchnąwszy popowtórzył, a przecie godził się usunąć ten szlachetny kontrakt?

Wobec nowych pojęć i potrzeb, wobec niezmierniej zmiany ludzi i stosunków słowa te może całkiem w innej myśli powiedziane — straciły swą potęgę sofistyczną, na której bezżenstwo milionów oparte. Tysiączne skandaliczne wypadki, nie licząc codziennych ukrytych, wywołują za każdym razem zgorszenie, brak wrażliwości uszanowania dla hierarchii kościelnej nawet u zacofanego ludu, i sprowadzają miast radykalnego usunięcia złego srogie kary za potrzeby naturalne, za popędy wszystkim wrodzone, a których ani martwe prawa starców, ani chyba sam Bóg znieść nie może i nie chce. a czasem i za miłość najwznioślejszą, nota bene według zasad kościoła źle zrozumianą. Lecz nieraz inne całkiem skutki takie wykroczenia pociągają za sobą.

I tak jeden z biskupów, powiedzmy z Cypru, po takim zjściu wniósł in optima forma podanie do stolicy apostołskiej o zniesienie celibatu dokumentując swą prośbę dowodami tak jasnemi jak to, że jeść potrzeba. Gdy więc gremium kardynałów przez kilka miesięcy nad tem radziło, przyszło wreszcie na swój punkt wyjścia, tj: utwierdzenie celibatu. Wtedy jeden z najstarszych eminencyj, niewidomy, podagrą i innemi znękanymi chorobami ostatni raz sił swych dobył w obrocie małżeństwa księży i urywaną boleściami mową zakończył, że chcąc unikać upadku duchowieństwa, a nie mogąc dozwolić przeciw temu humanitarnego i moralnego remedium, należy przyjmujących święcenia kapłanów, jak kapłony przeciw pokusom cielesnym zabezpieczyć.

I dobrze, że z tem słowem najczcowniejszy posłannik ducha — ducha wyzionął, bo byliby go rozszarpali pewno za wnioskowanie środka, któryby cały świat męski odstraszył od wstępowania w służbę Bożą.

I dalej znowu bezsilnie krąży nauka kościelna około martwego morza bezżenstwa, które przecie ani religii nie stanowi, ani cnoty nawet; a episcopus na Cyprze za sprośne swe żądanie dostał dyscyplinarkę i został na gorszą posadę przeniesiony.

(P. —)

## Nowy zamach na zrujnowanie propinacyi w Wieliczce.

Jak wiadomo Sz. Czytelnikom, dzierżawi obecnie propinacyę p. A. Seidenfrau, człowiek pod względem charakteru nisko stojący. W aktach propinacyjnych znajduje się oferta, według której pewien majętny przemysłowiec ofiarował gminie 18000 złr. rocznego czynszu bez 14-tu wolnych konsensów do wyszynku jako czynsz dzierżawny z propinacyi miejskiej. Tymczasem p. A. S. właściwemi sobie sposobikami wyjednał dzierżawę tej propinacyi dla siebie za 14,000 złr. bez konsensów i to na lat dziewięć, przez co gmina pokrzywdzoną została rocznie 4.000 złr., licząc już z konsensami, co za lat 9 wynosi 36.000 złr.

Niedosyć tej krzywdy, którą nasi ojcowie miasta gminie wyrządzili — ale nadmiar wszystkiego, w skutek oddzielenia «Podolińca» od gminy wielickiej do sąsiedniej wsi «Lednica niemiecka», gdzie urządził p. A. S. dystylarnię, grozi istotna ruina propinacyi w Wieliczce — tem bardziej, iż dotychczasowy dzierżawca idzie coraz dalej, i obecnie podał do c. k. Władz politycznych o pozwolenie do wyszynku trunków w tejże «Lednicy niemieckiej», do której właśnie realność «Podoliniec» zwana, od Wieliczki oderwana (patrz Nr. 12 «Nowości») do tejże Lednicy przyłączoną została.

Lednica niemiecka należy do rejonu propinacyjnego wielickiego, zatem bez wiedzy właściciela nic się stać nie może. Obawiamy się tylko, iż dotychczasowa partya A. Seidenfrau w Radzie miejskiej, gotowa jest posunąć się i do tego kroku, który właśnie prowadzi do ostatniego stopnia zrujnowania dochodów propinacyjnych w naszym mieście, bo jeżeli A. Seidenfrauowi pozwolenie na wyszynk zostanie udzielone, w takim razie propinacya na przyszłość straci połowę swej wartości.

Komu tedy zależy na tem, to przestrzegamy zawczasu, aby przed katastrofą ową czuwać jak owe gęsi kapitołskie, które państwo Rzymskie od napadu nieprzyjaciół uchroniły. Zatem *caveant consules*.

## KSIĄDZ I CHŁOP.

Wiersz Macieja Szarka, włościanina z Brzegów.

Raz w przechadzce z wieczoru  
Na samym krańcu boru  
Został proboszcz wieśniaka,  
Jak rąbał ostatki pniaka.

KSIĄDZ.

Cóż to znaczy w obcym lesie cudzych drzew rąbanie?  
Czy nie wiecie, co powiada siódme przykazanie?

CHŁOP.

Jegomościu, znam je dobrze, lecz gdy gród dokuczy,  
Gdy zarobku nigdzie nie ma, człek się kraść nauczy.

KSIĄDZ.

Do rzemiosła, lub do pluga, pracy dosyć wszędzie,  
A gdy zamkną jak złodzieja, cóż już z ciebie będzie?

CHŁOP.

Łatwo mówić jegomości, nie mu nie brakuje,  
Lecz nad chłopem bank, ni pan, ni kraj się nie zlituje.  
Moja kradzież bagatela, trochę drzewa, trawy,  
Aby przyczem odrobinę zagrać podlej strawy.  
Gorzej grzeszą, co nas biednych jeszcze okradają  
Co nam ziemię naszą świętą kawałkami zabierają  
Ci zaszczyty mają, bo ich zbrodni nikt nie widzi  
My włościanie pogardzeni, a panami żydzi.  
Jeśli w sejmie nam postowie pomagać nie będą,  
Hrabskie, jak i chłopskie grunta żydzi wnet zasiedą.

KSIĄDZ.

Wyczytałeś to w gazecie, lecz cóż ci do tego,  
Módl się raczej i w rzetelnej pracy pilnuj swego,  
To ci rząd i żyd i dziedzic krzywdy nie wyrządzi.

CHŁOP.

Dobrze, ale cóż jegomości taki mądry sądzi,  
Skąd się wzięła taka nędza pomiędzy chłopami,  
Ze opłacić się nie można z gruntu dochodami?

KSIĄDZ.

Mój kochany gospodarzu, wasza w tem jest wina,  
Bo nikomu chłop nie wierzy, a przecie się zgina  
Czy to w sądzie, czy we dworze, a nawet żydowi,  
Więc nim każdy gardzić musi, bo prawdy nie powie,  
Bo uparty i leniwy do nauki, do roboty —  
Tylko w bitce i napitce nie brak mu ochoty;  
Mąż przed żoną, ona przed nim, skrycie okradają  
Jedno drugie i z kumotrem lub kumosią przepijają.  
W karczmie, w mieście, na jarmarku zejdą się kam-

[raty,  
Po dwanaście szklanek brudnej wypiją herbaty,  
Wódki, piwa i araku, potem leżą w rowie —  
Juści tak to każdy potem brzydkie słowo powie.  
Najpierw jeden sąsiadowi przyorze kawałek między,  
Potem bitka i kryminał, a procesy mienie zjedzą.  
A jacyście opieszali, nawet sadzić drzew nie chcecie,  
Bo dopiero syn owoce, a nie wy zbierać będziecie;  
I porządku u was nie ma, więc choroby, straty  
Coraz częściej zaglądną do plugawej chaty.  
A jacyście lekkomyślni, naprzód nie myślicie,  
Że nakoniec własnym plotem w zimie piec palicie.  
Nie myśl, że jak ty w niedzielę przyjdiesz do  
[kościola,  
Śpisz i słuchasz jednym uchem, co tam proboszcz  
[woła —  
To już wszystko będzie dobrze, to Bóg ci prze-

[baczy  
I wszystkiego, nawet wódki, za to dać ci raczy!  
Idź do domu, pracuj szczerze,  
Mniej pomogą ci pacierze;  
Nie pij tyle, ale stróż się rąbać obce lasy,  
A przestaniesz wnet narzekać na te ciężkie czasy.

CHŁOP.

Święta prawda, jegomościu, ja to wszystko wierzę  
I przysięgam, że od dzisiaj poprawię się szczerze.  
A za tę piękną naukę — niech jegomości się nie  
[gniewa —  
Przyniosę mu grnbą wiązkę tego oto drzewa.

## Quousque tandem!

Niedawno temu czytaliśmy w różnych pismach ogniste protesty przeciw postępowaniu p. Burmistrza z P. Nagle głosy te uciechły, niewiadomo, czy dlatego, że tenże lepszą obrał drogę — lecz wiadomo, że od tego czasu może przypadkiem zaabonował wszystkie te pisma; niestety w liczbie tych siedmiu gazet jest i „Reforma“, a byłoby tak wiele do pisania!

Co to musi być za człowiek odcytany i cheiwy zdrowych poglądów i erudycyi ekonomicznej (szczególnie z „Bicza“)! Niejeden tak pewie, ale pokima zapewne głową, gdy dodamy, że za 200 złr., natural-

nie z kasy miejskiej, zakupił akcyj „Reformy“.

Żadnym votum ufności wymuszonym na ludności przez jego czterech stronników groźbą, pieniędzmi, lub — polityką, jak w sprawie otwarcia drugiej apteki, gdzie kilku radnych miało zadekretować zamiast pełnego gremium — żadnym takim votum zebraniem od nierozumiejących doniosłości albo leniwych, nie naprawi p. Burmistrz krzywd miastu wyrządzonych, ani nie wstrzyma nas od przedstawiania złych jego czynności na podstawie dokumentów i świadków. Każdy jeszcze ze wszech stron potępiony, gdy dlań już nie było ratunku, wołał „zgody!“ Tak obecnie i p. prezes m. Podgórze się odzywa — przykre to stanowisko i doprawdy wolałbym być najlichszym, nieznanym wyrobnikiem, niż znanym ze złych sprawek burmistrzem!

Ale jak w niebie według Pisma św. większa będzie radość, gdy wróci zbłąkany cap, niż gdy tysiąc wejdzie owieczek spokojnych i niezbląkanych — tak i my znając dobre strony naszego zwierzchnika, jego zmysł dyplomatyczny, choć narazie użyty, jego zdolność reprezentacyjną i osobiste zajmowanie się wszystkim z poczucia obowiązku — chętnie mu bramy tryumfalne wybudujemy, gdy się nadal zgubnych zasad wyrzeknie.

Lecz przede wszystkim niech przestanie zamieniać Podgórze w Jerozolimę, niech zrzeknie się tytułu „bożka żydowskiego“ i oprze się na ucziwem katolickim obywatelstwie. Niech przestanie z Rady ludzi godnych i dbałych o dobro miasta usuwać sposobami, jak lekarza miejskiego, lub niegdyś wiceburmistrza p. K., który jako naczelnik dobrze zorganizowanej opozycji ze samych osób szlachetnych stał mu się tak niebezpiecznym, że skorzystał z pierwszej sposobności usunięcia go i zapytany przez sąd o zachowaniu się p. K., gdy ten właśnie był wwikłany w brudną sprawę romansową, wystawił mu świadectwo moralności jak najgorsze, dodając, że tenże był pisarzem, a obecnie jest bez zajęcia. Takie wydał decydujące zdanie o obywatelu, wiceburmistrzu i prezesie Tow. św. Wincentego a Palo! Jakieżby więc świadectwo wystawić można jemu, który był niegdyś — podoficerem, a teraz żyje z resztek majątku żony i burmistrzostwa? To wszystko jednak zapomnimy, gdy przestanie otaczać się chciwymi zysku i korrupcyi, których urzędowo wyróżnia przy zaborze gruntów pod ulice, przy udzielaniu pożyczek i t. d., wtedy i „Nowości“ nowoodrodzonemu swą najpiękniejszą wygłoszą ryradę.

Wtedy nie pomni, że natura ciągnie wilka do lasu, wszyscy się skupią koło niego! Nawet ci, co pragną zachować *auream mediocritatem* nie myśląc, że obojętność jest grzechem, lub nie czytając „Nowości“ z obawy, że p. Burmistrz mógłby im gdzie zaszkodzić, albo nie dać im się w potrzebie przekonać — nawet ci potomkowie dzielnego niegdyś narodu, który jednym śmiałem „veto“ sejm rozwiązywał, wraz z całą gminą braliby go pre-

zesem nie na lat 6, ale na całe życie! A wtedy nasze miasto dźwignęłoby się tak, że miałyby własne gimnazjum, kamieniołomy, wapienniki, cegielnie itd., a przede wszystkim nie musiałoby drzeć lub tęsknić za centralizacją autonomiczną z Krakowem.

Dokąd jednak p. N. na czele swych frakcji dalej rabulistycznie i anormalnie opiekować się będzie miastem, dokąd bronić się będzie, że nie jest demokratą, ani arystokratą, ani katolikiem, ani żydem — dotąd niech się lęka nawet małych dziennikarzy. Bo żurnalista ma większą potęgę, niż sam prawodawca, który za każdym swym rozkazem stanowiąc musi karę, podczas gdy dziennikarz bez groźby przemawia bezpośrednio do serca tysięcy, które mu ślepo wierzą, gdy kogo dobrym lub złym napiętnuje.

## Kronika i Rozmaitości.

**Główne ćwiczenie** straży pożarnej wielkiej, które się odbyło w niedzielę dnia 27 z. m. na „Turówce“, mimo nie zbyt stosownie zebranych członków powiodło się nadspodziewanie dobrze, za co się należy uznanie umięjętnemu kierownictwu.

**Z wielu stron** słychać zażalenie, a szczególnie od osób interesowanych, co się też dzieje z rzeczami dwa razy zafantowanemi, raz przez lichwiarzy, a po wtórnie przez paki urzędowe, które to fanty odebrane od *pijawek społeczeństwa naszego* zagwożdżono w skrzyniach na pożarcie pleśni, myszy i moli.

**Strike telefoniczna.** Podczas gdy w Krakowie trudno jednego znaleźć abonenta na używanie telefonu, przed kilku dniami abonenci tacy w liczbie 800 ogłosili strike i wnieśli petycję do ministerstwa poczty i telegrafów, aby zbyt wygórowaną cenę za używanie telefonów z 800 franków zniżono na 400 fr. Porównawszy te ceny w Europie widzimy, że największe są w Rosyi (625 fr.), a najtańsze w Szwajcaryi (100 fr.) w Austrii zaś wynosi 225-375 fr.

**Wieczorem** dnia 24 września zachorowało nagle dziecko p. Horowitza golarza przy ul. Klasno w Wieliczce. Tenże widząc niebezpieczeństwo pobiegł po p. P. lekarza miejskiego w Wieliczce, który zapewne w mniemaniu, że p. H. jest bogatym, bez wachania się pojechał do chorego dziecka. Przybywszy na miejsce spostrzegł dopiero, że p. H. należy nie do bogatej, ale najbiedniejszej klasy, odezwał się rubasznie: „Nie zejść z wózka, aż mi pan za wizytę naprzód zapłaci“. P. H. nie posiadając na razie pieniędzy, na klęczkach tedy prosił Dra P., aby się zlitował nad umierającym bez ratunku dzieckiem i ofiarował mu nawet zastaw na przypadek, gdy za lekarz dui nie zapłaci

Lecz i ten nie dał się p. lekarz ubłagać, aż dopiero wstąpił przed zbiegłą tymczasem publicznością zmusił go, iż wszedł do chorego, lecz podczas rewidowania dziecka i odchodząc ciągle jeszcze wołał o pieniądze.

Taki brudny czyn zakazany w myśl §. 879 ustawy cywilnej ma ująć bezkarnie, i czy uboższy lud nie śmie korzystać z lekarzy — *miejskich*, zostawiamy osobom kompetentnym.

**W numerze 19 „Samorządu“** czytamy: Z „Wieliczki otrzymaliśmy list od inżyniera p. Mikołaja Koszki, kierownika budowy dróg w powie-

cie tamtejszym, który czuje się zdolnym do fachowego prowadzenia budowy dróg, i zaprzecza zarzutom co do okupu żadanego od pomocników idozorców drogowych. Wiadomość odnośną podało miejscowe pismo „Nowości“, gdzie należałoby dowodne sprostowanie zamieścić!...

Otóż wiadomość nasza w „Nowościach“ nie odnosiła się ani do pomocników lub dozorców, lecz w ogóle, że biednemu robotnikowi trudno jest dostać się do roboty przy drogach powiatowych *bez okupu*. Kto temu winien, dotychczas nam nie wyjaśniono. Zdaje się tedy, że sprawa przez Wydział powiatowy jest w toku dochodzenia. Zresztą z skąd też przyszła p. M. Koszko myśl, aby zarzuty tak ciężkie umieszczone w „Nowościach“ odwoływać bez najmniejszego *dowodu* w gazecie aż we Lwowie wychodzącej! Co zaś do samochwalstwa jak p. M. Koszko czuje się zdolnym do fachowego prowadzenia dróg, to niechaj każdy osądzi, co jest warto własne świadectwo i jak to wygląda chępcie się samemu w gazetach publicznych z tego, że drogi przez niego przeprowadzone są wszystkie tylko spartaczone, o czem każdy mówi. Po oóż tedy mydlić oczy Wydziałowi krajowemu, który o sposobie budowania dróg w powiecie Wielickim aż nadto jest przekonany.

**Niegdyś** Marya Teresa wyznaczyła swym radcom apelacyjnym większą pensję (2000 zł. m. k.), aby sobie mogli utrzymywać ekwipaż własny, czego też ci nie nadużywali.

Dziś niektóre miasta wyznaczają swym burmistrzom prócz pensyi 2000 złr. jeszcze 200 złr. na urzędowe wyjazdy, a ci nie dość, że używają wyłącznie miejskich koni nawet do wywożenia śmieci ze swego domu w innym mieście, to nadto pożyczają tychże koni i powozów swym znajomym bez korzyści dla miasta.

**Szczyt reklamy.** Dziennikarstwo australskie w najnowszych czasach prześcignęło ostatnimi czasy nawet amerykańskie co do reklamy. I tak ogłasza pismo wychodzące w Melbourne romans tłumaczony z rosyjskiego, a mający wyjść w jego feljetonie następnymi słowy: Z 11783 czytelników tej powieści tajemniczej, 329-ciu odebrało sobie natychmiast życie, 915-ciu dostało monomanię, 719-stu dotąd cierpi na pomieszenie zmysłów, 136-ciu zginęło bez śladu, 803 siedzi w kryminale a 405 małżeństw się związało. Ostrzeżeniem naszych sz. obonentów przed okropnymi skutkami, szczególnie przed ostatnim, przeczytania tego dzieła — wypełniamy zatem obowiązek honorowy“.

Polecamy taką reklamę „Biczowi“ i książkom przez niego ogłaszanym.

**U Remana.** A. Czemu pan NN. abonuje koło dziesięciu gazet, czy może sam jest redaktorem; czemuż ich nie czyta tu w kawiarni? Wszak dość ma do tego czasu i obcych pieniędzy.

B. Bo, gdyby go tam poznali, możeby go za drzwi wyrzucili.

**Otrzymujemy** następujące pismo: Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie następującej listy P. T. Członków wspierających Stowarzyszenie straży ogniowej ochotniczej w Wieliczce, wraz z wymienieniem kwot złożonych w ciągu roku bieżącego:

F. Bogucki 50 ct., N. Broniowski 25 ct., L. Chrystan 50 ct., H. Cohn 5 złr., Ebersmann 30 ct., Fallek 50 ct., Fołtyn 1 złr., P. Fryt. 50 ct., Gabryelski 1 złr., X. Gruszecki 1 złr., K. Grzybow-

ski 40 ct., E. Hersthal 1 zhr., I. Hersthal 50 ct., Herstein 60 ct., Jaworski 50 ct., Joachimsmaun 1 zhr., J. Karaś 1 zhr., P. Karczmarczyk 40 ct., Klasztor P. P. Karmolitanek 50 ct., Komandyta firmy Stummer 5 zhr., Komandyta soli firmy Wenzl 5 zhr., L. Kornhauser 1 zhr., E. Kraupe 2 zhr., T. Kułakowski 1 zhr., B. Kurzweil 50 ct., Lasko 5 zhr., Matzner i Josefthal 5 zhr., K. Nowak 10 ct., N. N. 1 zhr., N. N. 50 ct., H. Perlberger 10 zhr. za r. 1884 i 1885, J. Porębska 50 ct., Pringsheim 3 zhr., br. Przychocki 2 zhr., Rembacz 50 ct., A. Rutka 50 ct., X. Sikora 1 zhr., Skoczylas 50 ct., X. Ślaski 1 zhr., N. Sommer 50 ct., Stöger 50 ct., Tiefenbaum 50 ct., Wachsmann 20 ct., Walewski 50 ct., E. Windakiewicz 1 zhr., M. Windakiewicz 1 zhr., A. Włodarczyk 1 zhr., T. Włodarczyk 50 ct., Z. Wolf 1 zhr., Zellner 1 zhr., F. Zieliński 2 zhr. Razem 71 zhr. 25 ct.

Jestem upoważniony wszystkim wymienionym tutaj Wielmożnym panom wyrazić w imieniu wydziału straży najszczerze podziękowanie za łaskawe datki i nadmieniam zarazem, że fundusz ztąd uzyskany ma być użyty na zaprowadzenie dzwonek elektrycznych dla użytku straży ogniowej.

Mam nadzieję że wiadomość tą wszyscy, którym rozwój naszego stowarzyszenia leży na sercu, przyjmą z radością, gdyż w ten sposób straż nasza będzie mogła natychmiast dowiedzieć się w danym razie o wybuchu ognia. Ten jeden już wzgląd jest powszechnie uznany za wystarczający do zaprowadzenia linii telegraficznych (jak to na miejsce w miastach, które posiadają straż płatną). O ileż jeszcze potrzebniejszem jest zaprowadzenie dzwonek elektrycznych w miastach, które nieposiadają straży płatnej skonsygnowanej stałe w koszarach tylko ochotniczo, gdyż dzwonek elektryczny tutaj nie tylko donosi o wybuchu ognia ale zarazem i równocześnie alarmuje pojedynczych strażaków tak, iż w razie dostatecznego rozgałęzienia linii telegraficznych obejdzie się w zupełności bez alarmowania za pomocą trąbki. — Naturalnie, że na razie przez zaprowadzenie kilka tylko linii wszystkich tych dodatnych rezultatów nie będzie można osiągnąć ale w ten sposób zrobiony będzie początek a dalsza ofiarność publiczna dokona reszty.  
Bruno Micyński.

Bochnia 1 paźdz. Pojutrze d. 3 paźdz. odbędzie się w tutejszym kościele ślub p. Marka Gaty, poważnego już obywatela i aptekarza, z panną Emilią Górówną, córką powszechnie znanego

obywatela i spedytora soli. Według coraz bardziej w życie wchodzącego zwyczaju odbędzie się uczta weselna wyłącznie w kółku rodzinnym i tak dość licznem; pochwalic także musimy, że wyprawę i wszelkie przygotowania bez wyjątku tylko naszym rodakom dano do wykonania.

Z Borszczowa piszą do „Samorządu“: Starostwo rozesłało w tutejszym powiecie okólnik do właścicieli gorzelni, że jeżeli sobie kupią konsens, mogą w gorzelnii sprzedawać wódkę w drobnej ilości. Tym sposobem naruszoną była ustawa propinacyjna, która wyraźnie powiada, że gorzelnia nie może sprzedawać więcej niż 1½ hektolitra okowity w naczyniu zamkniętem. Gdyby przeto okólnik Starostwa odniósł rzeczywisty skutek, a za jego przykładem poszły inne Starostwa, wówczas może łatwo nastąpić upadek znacznej liczby karczem, gdyż włościanie, mogąc drobną ilość okowity nabyć taniej w gorzelnii, oczywiście pomijaliby karczmy. Czy to jednak nie wpłynie na powiększenie pijaństwa? — W tej sprawie odniósł się Wydział krajowy w skutek zażaleń właścicieli dóbr z Borszczowskiego do Namiestnictwa.

Podgórze 29 września. Wczoraj popołudniu w szynku przy ulicy Kalwaryjskiej wszczęła się bójka między dwoma mularzami, a jakimś Buchbinderem, izraelitą, który pijany zaczepiał robotników i poszedł za nimi do domu, niezamieszkałego, gdzie byli zajęci. Tam trzech wspomnianych szamotali się ze sobą, aż sprowadzono policyanta. Zobaczywszy go upadł Buchbinder na ziemię i udawał śmiertelnie pobitego. Po zbadaniu przez sprowadzonego lekarza odwieziono pokrwawionego do szpitala wśród malkontentów wołających, że żyda zabito. Nazajutrz rano tenże jednak sam opuścił szpital jako zupełnie zdrowy, a obn mularzy przyaresztowanych pozostawiono na wolnej nodze.

### „Muzyka, capstrzyk i inne trąby wojskowe.

Nieraz już po większych miastach, a nawet w militarnej stolicy, w Wiedniu, domagały się i zawsze ze skutkiem natychmiastowym, dzienniki zniesienia muzyki, capstrzyku, trąbienia i bębnienia wśród miasta — jako zgwałcenia spokoju publicznego. Niechże więc i nam wolno będzie w imieniu naszych małych miast podnieść

to słuszne żądanie, aby butna wojskowość raczyła mieć wzgląd na cierpiące obywatelstwo. Bo pięknie to słyszeć zamasztytą muzykę o każdej dnia porze, błogo to obudzić się przez „reveille“ o 4-tej rano i w słodkiem poczuciu na drugi bok się przewrócić, mimo to słyszeć „Zapfenstreich“, na który dzięki Bogu nie ma nawet polskiego wyrazu, i pomyśleć, że prócz żony nikt nie ma prawa przerwać ci zabawę i rozkazać abyś się o 9-tej spać położył — ale gdzież prawo i potrzeba, aby nagle bębniem, trąbą itd. ze snu zbudzony chory na nowo wpadł w gorączkę i może to życiem przypłacić? Na tę chwilę snu cała rodzina może wiele dni czeka, bo ma przynieść ulgę i zdrowie w przesileniu. A dzieci i starzy, którym każde wstrząśnienie szkodzi, czyż także do armii należą? A obywatele cały dzień — odmienia od oficerów — ciężką pracą zajęci, czy nie śmia spokojnie w swym domu wypocząć, bo i na nich rozciąga się lekceważący absolutyzm wojskowy w konstytucyjnym państwie? — Sądźmy, że i temu złemu da się zaradzić, bo cóż w kasarni samej po rannem trąbieniu, kiedy czuwający dyżurny z łatwością o oznaczonej godzinie żołnierz budzić potrafi, a wieczorny capstrzyk ograniczony na dziedziniec koszar i tak słyszany być nie może przez wojowników w dali po domach przebywających. — Należy się więc spodziewać, że na sformułowane żądanie odnośnych władz autonomicznych o usunięcie lub ograniczenie powyższych nadużyć — według przytoczonych przykładów odmowa nie nastąpi.

(p—)

### Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu M. L. w B. i innym. Prosząc nadal o łaskawe udzielanie korespondencji powtarzamy, że tylko imienne podpisane umieścić możemy.

Panu W. P. w P. Przypominamy się z obietnicą przesłania nam czegoś poważniejszego, niż dotąd z podziękowaniem odebrane wiersze i nowellę odbitą w dzisiejszym numerze.

Pani Maryi X. Mój Boże, cośmy winni, że nie się nie dzieje i że tak mało nam donoszą, choć i to dość kosztuje; zresztą w najbliższym czasie się to polepszy.

Z dzisiejszym Nrem rozpoczynamy 3-ei kwartał.

## Handel Towarów korzennych

farb, pokostu i wina

## Wład. Kwiatkowskiego

w Wieliczce, górny rynek

posiada na składzie znaczna ilość własnego wyrobu

## Czernidła na buty (szwarcu)

odznaczonego na siedmiu wystawach medalami, listami pochwalnymi i nagrodami pieniężnymi.

Zostanie również zaraz przyjęty do powyższego handlu chłopiec zamiejscowy za wynagrodzeniem.

## DRUKARNIA J. LITWIŃSKIEGO

w Wieliczce pod Krakowem

zupełnie nowo urządzone, zaopatrzone w najlepsze maszyny pospieszne i ręczne, gustowne czcionki najnowszej kroju, przyjmuje wszelkie roboty w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące — ręczy za wykonanie gustowne i poprawne, oraz dokładną, staranną i szybką odstawę powierzonych jej robót po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się w najkrótszym czasie z wszelką dokładnością.